Nasza Wieś OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr 2 stycznia 1964 Rok V Nr 1 (187)

XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ, DO KTÓREGO SZYBKO SIĘ ZBLIŻAMY, DLA WIELU LUDZI Z MŁODEGO POKOLENIA JEST JUŻ HISTORIĄ. HISTORIĘ TĘ TWORZYLI LUDZIE W TRUDZIE DNIA CODZIENNEGO I IM WŁAŚNIE POŚWIĘCAMY CYKL ARTYKUŁÓW P.T. „LUDZIE NASZEGO XX-LECIA".

Ludzie naszego XX-lecia

INŻYNIER ZE STEGNY

W drodze z Pasłęka minął nas tylko ciągnik naładowany wapnem, jakaś fura z całą odświętnie ubraną rodziną, jeszcze jakieś konie. Dobrze szło się w niedzielne południe pustą szosą — 5 km i już widzę w różowych blaskach zachodzącego grudniowego słońca skupione domy wsi, niewielki mostek przez rzeczkę, płaską równinę pustych, przeciętych linią kolejową, pól ciągnących się aż po siny pas lasów i trochę na uboczu duże zabudowania — to tu: PGR Stegna.

— Teraz u nas niewiele zobaczycie — kierownik inż. Karol Meissner jest trochę zaskoczony i zmartwiony, że nie może pokazać gospodarstwa w „pełnym ruchu". — Trzeba było w lecie...

Pola ciągną się daleko. 556 ha, w tym 260 ha „pod pługiem", około 60 % użytków zielonych. Ciężkie gliny zwałowe. W płodozmianie: rośliny silosowe na oborniku, pszenica, (z wsiewką koniczyny), koniczyna, rzepak, pszenica, zboża jare — 6-polówka. Wszystkie prace wykonywać trzeba jak najbardziej terminowo, bo te ziemie, to „gleby minutowe".

— Nie, buraków nie uprawiamy — odpowiada na moje pytanie inżynier Meissner. — Ich zbiór przypadałby akurat na czas, kiedy mamy siano-kosy, a musimy w przeciągu 3—4 tygodni zebrać siano z prawie 170 ha łąk.

Łąki są „pośrednio" oczkiem w głowie gospodarstwa. Nawozi się je obornikiem, stosuje nawożenie nawozami mineralnymi (120 kg NPK w czystym składniku), dąży do całkowitego zmechanizowania zbioru siana. Bo podstawą gospodarstwa jest chów bukatów. Przebywają one od wiosny do jesieni na wydzielonym dla nich pastwisku, przynosząc w rocznym cyklu produkcyjnym PGR-owi niemałe dochody. W 1963 roku sprzedano państwu 100 sztuk, a jeszcze w tych dniach odstawi się 40.

Ze 150 sztuk obecnie w przyszłym roku stado powiększy się do 300. Liczymy orientacyjnie: 300 sztuk × 250 kg (średnio) wagi × 13,50 zł (asekurujemy się, licząc cenę za II klasę, lecz inżynier Meissner ma nadzieję utrzymać bydło w klasie I) — to równa się przychodowi 990.000 zł. W 1965 r. gospodarstwo ma przejąć jeszcze 120 ha wraz z bazą budynkową i ten właśnie obszar w planach kierownika przeznaczony jest na hodowlę bukatów. W tej chwili bezpośrednią troską jest ogrodzenie pastwiska, aby można je było racjonalnie użytkować. Potrzeba na to około 30 — 40.000 złotych. Przychylnie odnosi się do planów gospodarstwa Inspektorat PGR w Pasłęku i chyba wyasygnuje potrzebną kwotę na drut ogrodzeniowy, a słupy kierownik wygospodaruje już sam, własnym przemysłem. — W przyszłym roku ogrodzenie musi być — mówi stanowczo inż. Meissner. To jeden tylko punkt w planach gospodarstwa. W ciągu najbliższych 2 lat trzeba by podjąć produkcję hodowlaną bydła zarodowego. To opłaca się — zacielona jałówka osiąga cenę 10—12.000 zł. Inż Meissner planuje w tym roku całkowicie uwolnić od gruźlicy oborę składającą się z 70 krów, dających przeciętnie teraz już ponad 3.000 l mleka rocznie.

Na przyszły rok gospodarstwo zamierza też wprowadzić jak najszerzej pojętą mechanizację. Liczbę 4 obecnie posiadanych ciągników należałoby zwiększyć do 6, a przede wszystkim zakupić nośnik narzędzi jako maszynę wielostronną, mogącą służyć do różnorakich prac: bronowania, prac pielęgnacyjnych, ładowania obornika i ziemi, a zwłaszcza do zbioru siana.

W zasadzie maszyn gospodarstwo ma dosyć, ale przeważnie są to maszyny starego typu, przyczepne, niewygodne w eksploatacji. Pracujący na nich traktorzysta wciąż musi odwracać się do tyłu, co niewspółmiernie utrudnia pracę. Ciekawą niewielką maszynę spotkaliśmy w oborze: uniwersalny rozdrabniacz do buraków, który też można używać jako śrutownik do zboża. Przyczepny 7-konny motorek można odczepiać i używać do innych zestawów maszynowych. Wydajność godzinowa jego jest bardzo duża — tnie tak szybko, że nie nadąża się nakładać.

ENERGII i entuzjazmu inż. Meissnera nie zdołały przytłumić kłopoty, jakie napotyka w codziennej pracy. To duże gospodarstwo na szkicu sytuacyjnym przedstawia się jak zlepek rozczłonkowanych kawałków. W najbliższym sąsiedztwie PGR leży tylko niewielka część pól — reszta rozrzucona szeroko, najdalsze w odległości 6 km od bazy. Jakże to utrudnia gospodarowanie, nie pozwalając na uproszczenie produkcji. „Gnębią nas rozłogi" — mówi inżynier.

Albo gleby: przeważnie kwaśne i bardzo kwaśne wymagające intesywnego wapnowania. Wapna nawozowego zużywa się tu 100—200 ton. W ostatnim transporcie przydzielono PGR-owi wapno „karbidowe" — to właśnie szare pyliste i żrące wapno wiózł mijający nas ciągnik. Fatalne w transporcie, ucią żliwe w załadunku i rozładunku, ciężkie w rozsiewaniu, wbija się w pory skóry mimo odzieży ochronnej, wyciska łzy z oczu mimo okularów ochronnych. Ale z tym wapnem są jeszcze dalsze kłopoty. N. p. poprzednim razem PGR otrzymało zawiadomienie o nadejściu 20 ton wapna z wytwórni w Sołdanach. Kierownik obliczył, że wystarczy wysłać 3 wozy oraz 2 ciągniki, które miałyby obrócić 2 razy, aby całość — 20 ton — znalazła się w Stegnie. Okazało się jednak, że cały transport zmieścił się od razu na te 3 wozy i 2 ciągniki.

— Całe 20 ton? — zdziwił się kierownik.

— Już więcej nie ma — usłyszał w odpowiedzi.

W komisyjnym ważeniu doliczono się aż... 11 ton. A reszta? „Wiatr wywiał" — stwierdziła komisja arbitrażowa WZ PGR przypisując gospodarstwu całość należności do zapłaty.

Ale na PGR-ze chce zarobić nie tylko wiatr. Np. wysłanego do sprzedaży konia nie chciano przyjąć na eksport tylko dlatego, że miał białą grzywę i białą plamę na skórze kwalifikując go jako konia „albinosa". Naturalnie takie zaszeregowanie obniża poważnie cenę. Dopiero po bezpośredniej interwencji kierownika okazało się, że koń „trzyma" się w eksportowej normie i tak też go przyjęto. Zdarza się też, że odstawiane zboże według oceny magazynierów PZŻ wykazuje o wiele większą wilgotność niż stwierdzono na miejscu w gospodarstwie (PGR ma własną suszarnię fluidyzacyjną, a także jedną podłogową), a mleko w drodze do mleczarni traci znaczny procent tłuszczu...

ZAŁOGA PGR składa się z 24 ludzi. Jak to się stało, że w tym roku wszystkie prace wykonano w terminie, bez pomocy społecznej wojska, szkół, instytucji. Poradzono sobie we własnym zakresie. Do pracy wyszły całe rodziny pracowników, a także, gdy trzeba, PGR liczyć zawsze może na współpracę z kółkiem rolniczym oraz z rolnikami. Bo PGR cieszy się u nich prawdziwym autorytetem. A było inaczej, gdy w 1959 r. inż. Karol Meissner objął tam stanowisko kierownika. „PGR-owiec najgorszy" — mówiono, „pegeerowcy lepsi są od innych" — mówi dziś nauczyciel ze Stegny.

Na pewno duża w tym zasługa inż. Meissnera. W ciągu trzydziestokilkuletniej pracy w różnych zakątkach naszego kraju — na Podkarpaciu, w Szczecińskiem, w naukowych rolniczych zakładach doświadczalnych w województwach łódzkim i warszawskim, PRN w Cichanowie — zdobył on wielkie doświadczenie i fachowe i umiejętność obcowania z ludźmi. Jego wielki autorytet wśród załogi nie wynika jedynie z tego, że jest on wiekiem wśród nich najstarszy. Wokoło widzi nie tylko „pracowników", ale przede wszystkim „ludzi". Z mieszkań już dawno usunięto betonowe podłogi zastępując je drewnianymi, naturalnie jest światło elektryczne, wybudowano nowe wodociągi. Nie z winy kierownika nie płynie w nich jeszcze woda Wszystko od miesięcy jest gotowe: rozprowadzenie, hydrofornia. „zdroje" przed domami tak jak postulowała załoga (bo w mieszkaniach jeszcze nie ma kanalizacji), nie ma tylko monterów z Zakładu Instalacyjno-Montażowego w Ostródzie, którzy zechcieliby podłączyć sieć do hydroforu.

Jest świetlica, telewizor. W zgodnej współpracy z GRN i miejscowym kołem ZMW już za kilka tygodni czynne będzie kino. Już wspólnie z wydziałem oświaty otwarto czynne 2 razy na tydzień przedszkole, które najmłodsze „maluchy" wciągać będzie w podstawowe zasady kulturalnego współżycia ludzi. Dla dorosłych zorganizowano dokształcanie w zakresie VIII klas szkoły podstawowej.

MIARĄ zmian jest stosunek PGR—wieś. W 1959 roku w komitecie rodzicielskim szkoły była tylko jedna osoba z PGR, dziś jest ich już 4. Duszą komitetu jest właśnie jeden z pracowników PGR, człowiek znany przedtem z tego, że lubił wypić ponad miarę, Dziś ten świetny skądinąd fachowiec, stary brygadzista, jest radnym gromadzkim, tym, który wszystko zrobić i załatwić potrafi i bez którego żadna społeczna pozytywna akcja we wsi się nie obędzie.

Wpływ kierownika Meissnera na gospodarstwo ma wymiary nie tylko bezpośrednie. Ot chociażby takie „drobiazgi". Oduczył ludzi pić, oduczył ich kląć o byle co. Jak? Nie wiem — powiedział mi tylko, że sam się bardzo pilnuje... wszyscy mężczyźni z załogi regularnie 3 razy na tydzień się golą...

Jest także inna praca — bezpośrednio dydaktyczna: opieka nad wsią Wichrowo, wykłady w ramach podstawowego fachowego dokształcania. — Zorganizuję jeszcze kurs traktorowo-motocyklowy, a potem trzeba by jeszcze naprawić drogę we wsi, tylko żeby dali nam materiał...

Odjeżdżamy wyboistą jeszcze drogą na stację, ale w myślach widzę, jak już niedługo lśnić ona będzie gładką równą nawierzchnią...

Krystyna EISELE

W GRN w Rozogach (pow. Szczytno) przystąpiono do opracowania programu agrominimum. W naradzie udział biorą (od lewej): przodujący rolnik ze wsi Kwiatuszek — W. BAŁDYGA, sołtys ze wsi Wilamowa, D. WĄPRAWSKI, sekretarz GRN — M. NOWAK, sołtys ze wsi Rozogi — Zofia STOLARCZYK i przewodniczący GRN — J. ŚLIWIŃSKI *Foto: St. MOROZ*

Wzrasta szybko skup grochu, jęczmienia i pszenicy

Na miesiąc przed terminem, województwo olsztyńskie wykonało plan skupu zbóż. Ogółem skupiono z PGR oraz od rolników indywidualnych 116.000 ton zboża. Do końca roku ubiegłego PZZ skupiły dodatkowo ponad 15.000 ton ziarna.

Oznacza to, że w porównaniu z podobnym okresem roku 1962 zgromadzimy o ponad 30.000 ton zboża więcej. Na podkreślenie zasługuje tu fakt szczególnie pomyślnych dostaw z gospodarstw państwowych.

Nieźle przebiega również skup wolnorynkowy, z którego zgromadzono około 16.000 ton zboża, to jest ponad cztery razy więcej aniżeli za cały rok gospodarczy 1962/63.

Niemały wpływ na wyniki skupu ma kontraktacja produkcji roślinnej, której wyniki należy ocenić jako bardzo dobre. Na przykład w 1963 skupiono prawie 8.000 ton jęczmienia browarnego wykonując plan wynikający z zawartych umów w 110 proc.

Systematycznie wzrasta kontraktacja i produkcja grochu. Np. w roku 1959/60 skup tego tak bardzo poszukiwanego surowca przez krajowe i zagraniczne rynki wynosił około 150 ton. Obecnie zaś w magazynach państwowych znajduje się ponad 900 ton grochu, a przewidywany dalszy wpływ określa się na 700 ton.

Coraz więcej na terenie Warmii i Mazur jest rolników, takich jak Antoni Jurkiewicz ze wsi Miluki, powiat Mrągowo, Stanisław Samula z tejże wsi, Józef Frąckiewicz ze wsi Belcząc, powiat Pisz, Hipolit Stefanowicz z Białej Piskiej i Antoni Nagórki ze wsi Wyszowate, powiat Giżycko, którzy produkują nie tylko groch konsumpcyjny najwyższej jakości, ale i dostarczają również poszukiwanych nasion tej rośliny.

Wprowadzona kontraktacja pszenicy w wyniku uchwał plenum KC PZPR znalazła w regionie warmińsko - mazurskim pełne zrozumienie wśród rolników, czego dowodem jest zakontraktowanie blisko 7.000 ha, co oznacza wykonanie planu na rok 1964 w ponad 120 proc.

Należy jeszcze podkreślić, że akcja zawierania umów jest w pełnym toku, a wykonanie planu osiągnie około 140 proc. Przyniesie to czterokrotnie większą ilość pszenicy ze zbiorów roku 1964 w porównaniu z faktycznymi dostawami 1962 roku.

M.G.

POMYŚLNOŚCI i SZCZĘŚCIA w 1964 r.!

Tradycja mówi, że spotkać kominiarza u progu Nowego Roku, to nieomylny znak szczęścia i powodzenia. Nic więc dziwnego, że szczególnie dziewczęta, dla których nowy rok jest jeszcze wielką niewiadomą, szybko korzystają z okazji i chwytają kominiarza za guzik... Życzymy wszystkim naszym Czytelnikom w 1964 roku dużo szczęścia, radości i pomyślności. A swoją drogą i bez łapania za guzik nowy rok może być dobry, gdy sami o to zadbamy.

Co nowego w świecie

ROZSZERZA SIĘ WSPÓŁPRACA Z AFRYKĄ

W świątecznym numerze „Naszej Wsi" pisaliśmy o tzw. trzecim świecie i podkreślaliśmy, że nowo wyzwalającym się krajom trzeba pomóc. Oto najświeższe przejawy współpracy, jaką nasz rząd ciągle rozwija z tymi krajami. Tuż przed świętami powrócił z Afryki z dwutygodniowej podróży do Kenii, Tanganiki i Sudanu wicepremier Eugeniusz Szyr, przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej.

W czasie afrykańskiej wizyty delegacja nasza odbyła wiele rozmów z przedstawicielami rządów oraz społeczeństwa Kenii, Tanganiki, Sudanu, jak również z przedstawicielami innych krajów prowadzących walkę polityczną i partyzancką przeciwko imperializmowi w innych krajach Afryki.

Rozmowy polskiej delegacji spotkały się z żywym zainteresowaniem i chęcią rozszerzenia stosunków z Polską. Przedstawiciele państw afrykańskich wyrażali przy tym wielkie uznanie dla naszego rządu, którego polityka jest solidarna z dążeniami wyzwoleńczymi Afryki oraz z przedsięwzięciami, które podejmują wywolone już kraje tego kontynentu przeciwko haniebnemu, rasistowsko-hitlerowskiemu rezimowi w Południowej Afryce. W czasie pobytu naszej delegacji uzgodniono również nawiązanie stosunków dyplomatycznych z nowo wyzwolonymi krajami oraz zostały omówione problemy związane z rozszerzeniem rozwoju oraz współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

W świetle doświadczeń uzyskanych w podróży do krajów Afryki Wschodniej — powiedział w wywiadzie udzielonym PAP wicepremier Szyr — należałoby również znacznie zwiększyć aktywność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej.

PROCES KATÓW

We Frankfurcie nad Menem rozpoczął się proces 22 oprawców hitlerowskich z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, którym interesuje się żywo cały świat.

W pierwszych doniesieniach i komentarzach prasy przewija się nieustannie pytanie: dlaczego tak późno? Jak to się stało, że ten największy proces morderców, z rąk których padło z górą 4 miliony ludzi, odbywa się dopiero teraz? Czym wytłumaczyć fakt, że większość oskarżonych, jak na przykład główni bohaterowie tego ponurego widowiska Mulka czy Boger, mogli tak długo cieszyć się całkowitą bezkarnością, ba, żyć w dostatku i cieszyć się mianem solidnych obywateli, chociaż występowali pod tymi samymi nazwiskami oprawców.

Trzeba przyznać, że obok głosów potępienia nie zabrakło również i części prasy zachodnioniemieckiej. „Mordercy — pisze m.in. sprawozdawca dziennika „Stuttgarter Zeitung" — przebywają nadal wśród nas. Ilu ich jest, tego prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy. Wielu z nich prawdopodobnie i w przyszłości uda się zniknąć w masie dobrych obywateli". Tymczasem władze zachodnioniemieckie w stosunku do większości oskarżonych nadal utrzymują zasadę odpowiadania z wolnej stopy. „Następna rozprawa — powiedział komentator radia zachodnioniemieckiego — wyznaczona została na 30 grudnia. Do tego czasu większość oskarżonych może pojechać do domu i spędzić święta na łonie swych rodzin. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności znajdują się oni nadal na wolności i mogą nawet, gdy sprawa się zaostrzy, opuścić Niemcy".

MILITARYZM PODNOSI GŁOWĘ

Nie ma się co dziwić, że rząd zachodnioniemiecki, będący na usługach imperializmu i kapitału niemieckiego, jest tak pobłażliwy dla katów oświęcimskich. Rząd ten wyraźnie stawia na szumowiny hitlerowskie, ponieważ tylko przy ich pomocy może realizować swoją odwetową i zimnowojenną politykę.

O tym, że rząd ten jest gniazdem wściekłych żmij odwetu dowiadujemy się ciągle. Świątecznym przejawem tego było ostatnie wystąpienie nowego kanclerza NRF — Erharda. W poniedziałkowym biuletynie oficjalnym rządzącej partii CDU oświadczył on cynicznie, że „nie widzi oznak prawdziwego odprężenia między Wschodem a Zachodem". Przy tym nie zawahał się poczynić licznych wypadów przeciwko NRD i pozostałym krajom obozu socjalistycznego podkreślając prowokacyjnie, że rząd federalny „nigdy nie uzna" istniejącej obecnie sytuacji.

A więc stara śpiewka na temat zagarnięcia siłą NRD. Czyżby pan Erhard zapomniał, że NRD nie jest osamotniona?

Portret biurokraty

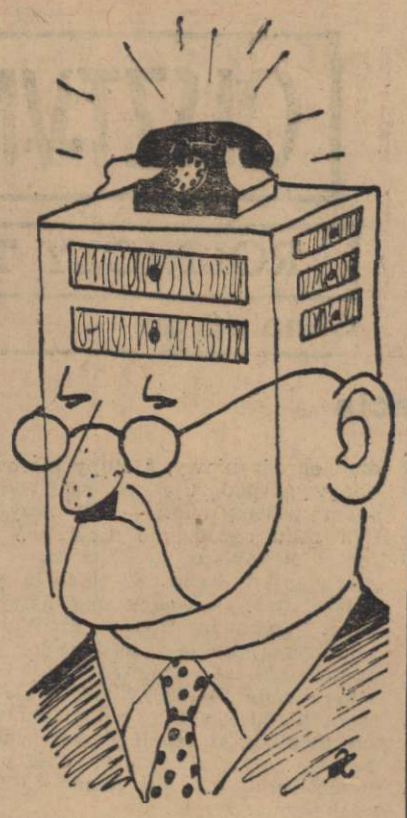

Rys. A. WOŁOS

rozmowy z Janem

Rozmowa z moim sąsiadem w autobusie nawiązała się łatwo. Po chwili już rozmawialiśmy we czwórkę z pasażerami z sąsiedniej ławki. Szybko dogadano się też, że znają się z jakichś służbowych kontaktów i umówiono z tej okazji na „małą wódkę".

— A jak tym zagryziemy, to nikt nawet nie pozna. Ja już wypraktykowałem — rzekł mój sąsiad wyciągając z kieszeni gałkę muszkatołową. Raz — w głosie jego czuło się lekką przechwałkę — wypiliśmy z kumplami litra, a potem jeszcze trzy ćwiartki we trójkę. Wracałem motorem do domu. Na drodze zatrzymała mnie milicja. „Chuchnijcie". Chuchnąłem. No i nic nie poznał.

Gałka muszkatołowa

— Raz tylko zatrzymała mnie milicja i kazali chuchać w balonik. Nie było rady, parę tysiączków kolegium przywaliło. Nie miało się szczęścia.

W innych wypadkach „miało się szczęście", bo uniknęło się kary. Można do problemu podchodzić i tak. Sądzę jednak, że nieważne jest to, czy zapłaciło się mandat czy nie, a tylko to, że często głupio i niepotrzebnie, bez myślnie i brawurując narażamy siebie i innych. Bo przecież pod wpływem alkoholu zawsze powstają zahamowania psychiczne i reakcja człowieka jest opóźniona i co najgorsze, w tym stanie na ogół nie zdaje się sobie z tego sprawy. I tu właśnie leży niebezpieczeństwo

JAN

O czym chciałbyś przeczytać w naszym tygodniku:

PYTANIA SERII IV

1) *Czym kierować się przy ustalaniu zasadniczego kierunku produkcji w gospodarstwie?*
2) *Organizacja produkcji zwierzęcej.*
3) *Organizacja produkcji roślinnej.*
4) *Racjonalne następstwo roślin po sobie.*
5) *Zasady układania płodozmianów.*

Imię i znazwisko . . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Podkreślcie to pytanie, które wam najbardziej odpowiada i przyślijcie na adres tygodnika „Nasza Wieś", Olsztyn, Szrajbera 11, II p „Dla Jana". Po zamieszczeniu pytań wszystkich serii weźmiecie udział w losowaniu nagród.

jak się rodziła POLSKA

Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w marcu 1950 r. przystąpił do zrzeszenia wszystkich bojowników antyfaszystowskich w szeregach związku. Dotyczyło to uczestników walk o wolność i demokrację, którzy brali czynny udział w walce przeciw obcej przemocy zbrojnej i wszelkim formom reakcji i faszyzmu, zarówno w kraju jak i za granicą.

Przyznano prawo do zweryfikowania i przyjęcia do związku w charakterze członków zwyczajnych, m. in. weteranom walk rewolucyjnych 1905 r., weteranom powstań śląskich, powstańcom wielkopolskim, uczestnikom o wolność Hiszpanii w latach 1936—1939, antyfaszystowskim więźniom sanacji, żołnierzom z kampanii wrześniowej 1939 r., uczestnikom antyfaszystowskiego ruchu partyzanckiego w latach 1939—1945, członkom ruchu oporu, więźniom politycznym faszystowskich więzień i obozów koncentracyjnych okresu 1939—1945, **działaczom antyhitlerowskim na ziemiach odzyskanych — Warmii, Mazurach, ziemi lubuskiej i śląskiej,** żołnierzom Odrodzonego Wojska Polskiego I i II Armii, żołnierzom jednostek polskich w armiach sprzymierzonych, którzy walczyli w latach 1939—1945 z faszyzmem poza granicami kraju.

Jednocześnie za uprawnionych do zweryfikowania i przyjęcia do związku w charakterze członków biernych uważano wdowy i sieroty oraz matki i ojców poległych bojownikach wymienionych powyżej.

Od tego momentu szybko zaczęły rosnąć szeregi Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Organizacja ta do dnia dzisiejszego cieszy się dużym szacunkiem społeczeństwa.

TYDZIEŃ w rolnictwie

6 MLD ZŁ ODSZKODOWAŃ WYPŁACI PZU ROLNIKOM

Klęski żywiołowe nawiedziły wprawdzie w ub. roku mniejszą ilość gospodarstw wiejskich niż w latach poprzednich, niemniej spowodowały one poważne straty. Ogółem szkody do PZU zgłosiło ponad 600 tys. ubezpieczonych gospodarstw. Z tego tytułu PZU wypłaci ogółem ok. 6 mld zł.

DOBRY ROK W MELIORACJI

Rok 1963 należy uznać jako dobry, jeśli idzie o wykonanie programu prac melioracyjnych. W sumie przedsiębiorstwa melioracyjne wykonały w roku ub. prace na gruntach ornych, łąkach i przy regulacji rzek o wartości ok. 2 mld zł osiągając prawie w 100 proc. wykonanie planu rocznego. Szczególnie duży sukces odniosły załogi przedsiębiorstw na Białostocczyźnie, które pierwsze zameldowały o zakończeniu prac, a wśród województw, które wykonały plany roczne, znajdują się również województwa gdańskie i olsztyńskie.

PRACE NAD USTALENIEM PROGRAMÓW AGROMINIMUM

W całym kraju trwają prace nad ustaleniem agrominimum dla poszczególnych gromad czy wsi. Służba rolna zaleca, aby w programach tych, gdzie większość rolników gospodaruje metodami tradycyjnymi, wprowadzić w roku bieżącym najprostsze zabiegi agrotechniczne. W województwach i wsiach o wysokiej kulturze rolnej agrominima uwzględniają już bardziej skomplikowane zabiegi. Zadania te w ramach agrominimum często przystosowywane są do poszczególnych wsi, a nawet pojedyńczych rolników.

TYPUJEMY 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW LZS WARMII i MAZUR 1963 r.

SKOŃCZYŁ SIĘ JUŻ ROK 1963. Nadarza się zatem dobra okazja, by zastanowić się obecnie, ile radości, a ile smutków dostarczyli sympatykom w minionym roku sportowcy Ludowych Zespołów Sportowych. Od razu chcemy się zastrzec, że naszym zdaniem rok 1963 nie był w sporcie wiejskim rokiem przełomowym. Kontuzje wyeliminowały z walki kilku czołowych reprezentantów z najlepszą sprinterką na czele — Benedyktą **Lisińską.**

Wielokrotnie jednak przeżywaliśmy także radosne niespodzianki. Cieszymy się z tego, że na mistrzostwach Polski juniorów zrzeszenia LZS Andrzej **Bakulin** — uczeń Technikum Łąkarskiego w Lidzbarku, zdobył aż 3 tytuły mistrza Polski: w skoku w dal, trójskoku, oraz w biegu na 100 m. Cieszymy się, że Stefan **Grodzicki** z Lisek koło Bartoszyc idzie śladami sławnych już dziś nie tylko w Polsce, ale i w Europie jeźdźców — Antka i Tomasza Pacyńskich. Grodzicki jest aktualnym mistrzem Polski juniorów w jeździectwie, triumfował w ubiegłym roku w poważnej imprezie — ujeżdżaniu konia wierzchowego w Sopocie, startował w kilkunastu mityngach w różnych miastach Polski, gdzie 14-krotnie stawał na najwyższym podium zwycięzców!

Do dziś pozostało nam w pamięci piękne zwycięstwo kolarza Józefa **Sielickiego** z Bartoszyc na III spartakiadzie Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych w Olecku. Cenimy Sabinę **Jaroszewską** z Koniuszyna, od lat najlepszą naszą zawodniczkę w kolarstwie, która w 1963 roku walnie przyczyniła się do tego, że kobieca reprezentacja LZS Olsztyn zajęła w mistrzostwach Polski doskonałe 3 miejsce.

Wiele przyjemnych niespodzianek sprawili w ubiegłym roku ciężarowcy. Mirosław **Wąsowski** z Lęgajn niemal w każdych zawodach bił rekordy województwa. Jest obecnie bezsprzecznie zawodnikiem nr 1 w podnoszeniu ciężarów. Inny z „silnych" ludzi, Czesław **Florczyński** z Dąbrówna koło Ostródy, aktualny wicemistrz Polski juniorów Zrzeszenia LZS, swymi doskonałymi wynikami awansował do reprezentacji okręgu seniorów.

Turystyka motorowa — dyscyplina na ogół mało znana w naszym województwie — doskonale rozwija się w LZS Braniewo. Jan **Tomorowicz** zdobył tytuł wicemistrza Polski, zaś jego koleżanka klubowa Danuta **Górska** triumfowała w ogólnopolskiej imprezie w tzw. Złotym Kasku.

Pochwała należy się piłkarzom. Unia Susz z powodzeniem uczestniczy w rozgrywkach klasy A, wiele innych zespołów wiejskich jeszcze wiosną tego roku na pewno awansuje do tej klasy. Zawodnik LZS Błękitni Orneta, Bolesław **Mościbrocki** był nie tylko całym „mózgiem" tej drużyny, która reprezentowała województwo olsztyńskie na spartakiadzie w Olecku, ale później w rozgrywkach mistrzowskich znów błysnął doskonałą formą. Także Tadeusz **Zdrojewski** z Unii Susz zaliczał się do najrówniej grających piłkarzy w sezonie.

O lekkoatletach pisaliśmy już na wstępie. Ale obok **Bakulina** dobre wyniki w roku ubiegłym zanotowali także Józef **Błażewicz** — wicemistrz Polski LZS juniorów w rzucie dyskiem, Teresa **Mirosław** z Węgorzewa — wicemistrzyni Polski LZS w przełajach, Ewa **Ceglarska** z powiatu Iława, — czołowa zawodniczka w biegach krótkich i średnich, Henryk **Brodowski** (Dobrocin) — wicemistrz Polski juniorów LZS w biegu na 100 m, Janina **Szyrwińska** (Kętrzyn) — czołowa dyskobolka zrzeszenia, Ludwik **Jaczun** (Karolewo) — czołowy oszczepnik okręgu, Teresa **Nowak** (Ostróda), która w skoku wzwyż przeszła wysokość 146 cm, Stanisław **Gano** (Węgorzewo) — najlepszy zawodnik na średnich dystansach, Jerzy **Hejda** (Lubawa) — wszechstronny zawodnik, Henryk **Biernacki** (Pasłęk) — rekordzista LZS w rzucie dyskiem 40,20 m i Jerzy **Nowociński** (Ostróda) — najbardziej wszechstronny lekkoatleta okręgu.

Celowo wymieniliśmy tylu zawodników, by umożliwić naszym czytelnikom jak najlepszy wybór nazwisk do tradycyjnego już konkursu „Wybieramy 10 najlepszych sportowców LZS woj. olsztyńskiego w roku 1963", organizowanego przez redakcję „Nasza Wieś" i Radę Wojewódzką LZS.

Oczywiście czytelnicy powinni w kuponach wpisywać nazwiska nie tylko przez nas wymienionych, ale tych wszystkich, którzy ich zdaniem swymi wynikami w roku ubiegłym zasłużyli na to, by znaleźć się na liście najlepszych sportowców wiejskich.

Konkurs nasz polega na wypełnieniu i przesłaniu do naszej redakcji (Olsztyn, ul. Szrajbera 11) kuponu. Każdy z biorących udział w konkursie może nadesłać dowolną liczbę kuponów. Honorować będziemy jednak tylko oryginalne — zamieszczone na łamach naszego tygodnika. Oprócz dzisiejszego kuponu zamieścimy jeszcze dwa. Czasu zatem pozostało niewiele, tym bardziej że ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa w dniu 25 bm. Czekamy zatem na pierwsze kandydatury.

W. ZACHALSKI

KUPON KONKURSOWY

	Nazwisko i imię	dyscyplina	pkt.
1.			10.
2.			9.
3.			8.
4.			7.
5.			6.
6.			5.
7.			4.
8.			3.
9.			2.
10.			1.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

DLACZEGO WAŻNY TERMIN ZBIORU?

W związku ze wzrostem pogłowia i wydajności zwierząt coraz bardziej odczuwa się brak paszy. Zjawisko to z każdym rokiem wyraźnie potęguje się ulegając szczególnemu zaostrzeniu w czasie zimy. W sianie, słomie czy innych paszach objętościowych inwentarz nie znajduje takiej ilości składników pokarmowych, która by pozwalała na wysoką produkcję mleka bądź szybki przyrost wagi. W skład dawek pokarmowych muszą więc wchodzić pasze treściwe. Ponieważ spasanie zboża jest bardzo nieekonomiczne, zastępujemy je gotowymi mieszankami pasz. Białko kosztuje w tych mieszankach o połowę taniej niż w ziarnie zbóż. Słusznie więc postępujemy wymieniając zboże na paszę. Polityka taka pozwala bowiem na znaczne obniżenie kosztów żywienia zwierząt. Znaczne, ale w większości gospodarstw bynajmniej nie maksymalne...

Krowa, która otrzymuje paszę treściwą, daje więcej mleka nie dlatego, że jego ilość jest w jakiś magiczny sposób uzależniona od wielkości dawki tej paszy, ale dlatego, iż organizm zwierzęcy znajduje w karmie treściwej te składniki odżywcze, których zbyt mało zawiera, powiedzmy, siano. Dlatego krowa potrzebuje więcej pasz treściwych przy żywieniu złym sianem i odwrotnie: mniej gdy siano jest dobre, to znaczy zawiera dużą ilość składników pokarmowych — przede wszystkim białka.

Koszt białka w sianie jest znacznie niższy niż cena tego składnika w najtańszej nawet paszy treściwej. Dlatego maksymalne obniżenie wydatków związanych z żywieniem zwierząt jest możliwe tylko w tych gospodarstwach, w których z należytą uwagą troszczy się o to, by siano zawierało tego składnika jak najwięcej.

Na stopień nasycenia siana z pierwszego pokosu białkiem i innymi składnikami pokarmowymi bardzo duży wpływ wywiera termin koszenia trawy; w drugim i dalszych pokosach element ten odgrywa mniejszą rolę. Już w maju trawa zaczyna ubożeć w białko, fosfor, wapń i witaminy. Proporcjonalnie do ubytku tych składników roślinność łąkowa staje się coraz bardziej zasobna w niepożądane, niestrawne włókno. Białko staje się również coraz mniej strawne.

Wzrost zawartości balastu, obniżenie procentu białka i składników mineralnych oraz zmniejszenie strawności paszy odbija się bardzo ujemnie na produkcyjności zwierząt. Stwierdzono np., że **jeśli spasienie 50 kg trawy skoszonej we właściwym terminie oprócz utrzymania wagi krowy dostarcza jej taką ilość białka, która pozwala na wyprodukowanie 15 litrów mleka, to po spasieniu tej samej ilości zielonki przestarzałej krowa daje tylko 1,5 litra mleka.** Przestała roślinność dostarcza więc w zasadzie tylko paszy bytowej. Jeśli się zważy, że prawie wszystkie łąki są zbyt późno koszone, wymowa powyższego przykładu jest wyjątkowo mocna.

Przy wyborze terminu pierwszego pokosu nie można celować na jak największy zbiór siana. Nie chodzi bowiem o ilość paszy w ogóle, ale o maksymalny plon zawartych w niej składników pokarmowych. A ten jest najwyższy wówczas, gdy trawy zaczynają kwitnąć. Na większości naszych łąk ma to miejsce w pierwszych dniach czerwca. I wtedy, a nie w lipcu, trzeba wykonać sianozbiory.

Inż. Jerzy SAWICKI

POPRAWIAJMY STRAWNOŚĆ SŁOMY

W roku bieżącym w niektórych gospodarstwach słoma będzie odgrywała poważną rolę w żywieniu bydła. Racjonalne zużytkowanie słomy w poważnym stopniu zabezpieczy potrzeby zwierząt produkcyjnych i pomoże do utrzymania wydajności mlecznej krów.

Słoma jest niezbędnym składnikiem dawek pokarmowych dla przeżuwaczy i koni ze względu na balast. Słoma zwiększając objętość dawki pokarmowej powoduje u zwierząt uczucie sytości. Odpowiednio przyrządzona słoma, pomimo że jest trudno strawna, jest dość poważnym źródłem składników pokarmowych. Szczególnie przeżuwacze, dzięki specyficznej budowie przewodu pokarmowego i współdziałania mikroorganizmów żwacza, są zdolne do trawienia słomy w większym stopniu jak inne zwierzęta.

Słoma przy dojrzewaniu zbóż drewnieje na skutek nagromadzenia się w niej włókna. Im więcej słoma zawiera włókna, tym jest trudniej strawna. U przeżuwaczy strawność suchej masy słomy ozimej wynosi około 40 proc a u koni 20—30 proc.

Niestrawna część włókna obniża nie tylko wykorzystanie składników pokarmowych zawartych w słomie, ale też i obniża wartość pokarmową innych pasz skarmianych ze słomą (zwłaszcza treściwych). Na żucie, trawienie i przeżuwanie w przewodzie pokarmowym spożytej zdrewniałej paszy zwierzę musi bowiem zużyć jeszcze sporo energii z innych pasz a czasem i z własnego ciała.

Aby umożliwić sokom trawiennym dostęp do składników pokarmowych słomy, otoczonych zdrewniałą błoną komórkową, należy przed skarmianiem uwolnić słomę od tej zdrewniałej błony. Zadanie to ułatwi chemiczne przyrządzanie słomy.

Poza zmiękczeniem odczynniki chemiczne niszczą całkowicie w słomie szkodliwe dla zdrowia: pleśń, rdzę, głownię i grzyb promienicy. Wartość pokarmowa słomy wzrasta przy tym dwukrotnie.

Z licznych sposobów chemicznego przyrządzania słomy najbardziej odpowiednie dla naszych warunków jest wapnowanie oraz amoniakowanie słomy. (Omówimy je w kolejnych artykułach).

Inż. Witold BARZDO

700 q buraków cukrowych

Plony buraka cukrowego zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i PGR na Wybrzeżu wyniosły w ubiegłym roku przeciętnie po 340 q z 1 ha.

Wśród dostawców surowca do cukrowni nie brak też mistrzów wysokiego urodzaju. Do nich należy m.in. **Józef Łania** ze wsi Stanisławowo w pow. gdańskim, który z pow. 1 ha dostarczył 700 q korzeni buraka. **Józef Wrona** z Różyn z pow. 1,5 ha dostarczył do cukrowni Pruszcz 1000 q surowca. PGR Koźliny z pow. 12 ha dostarczyło średnio z każdego ha po 400 q buraków cukrowych.

Co zadecydowało o osiągnięciu tak wysokich plonów buraka cukrowego? Na to pytanie odpowiada Józef Wrona:

„Aby uzyskać tak duży plon korzeni buraka cukrowego, należy przede wszystkim uprawę pola pod buraki rozpocząć już w sierpniu stosując zaraz po sprzęcie przedplonu zespół uprawek pożniwnych — a więc podorywkę, bronowanie, i w razie potrzeby zwalczanie perzu oraz kultywatorowanie. Przez zasianie poplonu z roślin motylkowych, jak wyka, peluszka, zwiększam w glebie zasoby próchnicy, a przez to pobudzam do rozwoju pożyteczne drobnoustroje glebowe, polepszam strukturę gleby i umożliwiam burakom lepsze wykorzystanie składników pokarmowych z zapasów glebowych. Ponadto pole swe wapnuję co 4 lata.

Przez głęboką orkę jesienną i spulchnienie podglebia pogłębiaczem zapewniam burakom dostateczny zapas wilgoci na cały okres ich rozwoju. Przekonałem się, że orka wiosenna powoduje zawsze utratę wilgoci i dlatego przy uprawie buraków unikam jej. Wiosną stosuję tylko włókę i bronę, których użycie ogranicza straty wilgoci zmagazynowanej w glebie w ciągu zimy.

Stwierdziłem także, że czas i sposób wykonania siewu decyduje nie tylko o równomierności wschodów, ale i o sile rozwoju buraków w ciągu całego okresu wegetacji. Tak więc buraki swe zasiałem w ubiegłym roku 14 kwietnia w rozstawie rzędów co 40 cm i dlatego wykorzystałem jeszcze wiosenną wilgoć.

Zabiegi pielęgnacyjne wykonywałem aż do zakrycia przez liście międzyrzędzi. Glebę utrzymywałem w stanie pulchnym i przewiewnym, nie dopuszczając do rozwoju chwastów, które są groźnymi konkurentami buraka w walce o wodę i pokarmy.

Rokrocznie pod buraki stosuję obornik w wysokości do 400 q na 1 ha oraz 750 kg nawozów mineralnych. Uprawa buraków wymaga dużego nakładu pracy, źle byłoby więc, gdyby wszystkie te moje zabiegi nie zostały poparte silnym nawożeniem. Niski bowiem plon buraków spowodowany słabym nawożeniem obniża opłacalność uprawy tej rośliny".

Wł. BORKOWSKI

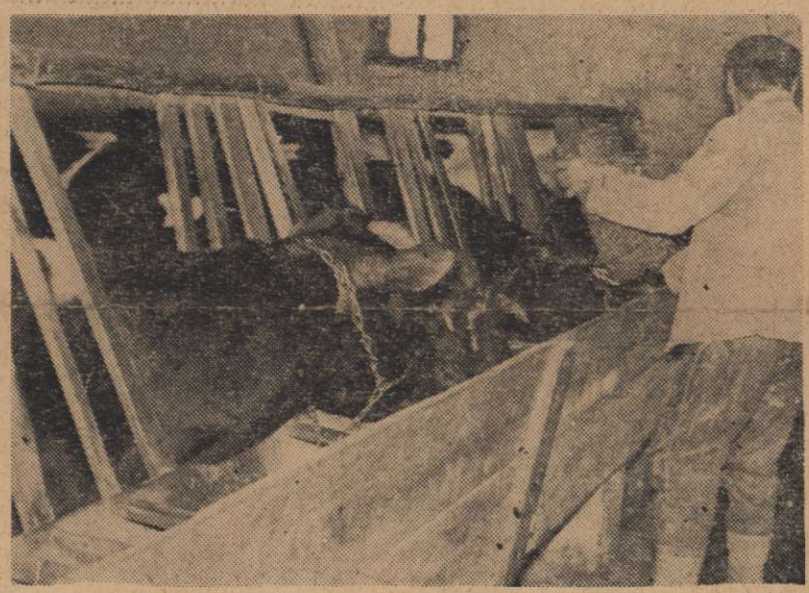

Najtańsze i najbardziej wydajne są mieszanki pasz treściwych. Nie skarmiajcie więc zboża, w którym białko jest dwa razy droższe

KALENDARZOWE PRZYPOMNIENIA

Pole Wykorzystajmy wolny czas na wywiezienie obornika w pole i ułożenie go w pryzmy. Tyką pryzmę należy układać na możliwie równym podłożu i w miejscach, gdzie obornikowi nie będzie groziło podmycie wodą na wiosnę. Obornik należy układać równymi warstwami, silnie ubijając go. Jeżeli na to warunki pozwolą, dobrze by było okryć pryzmę warstwą ziemi 25—30 cm. Układając pryzmy powinniśmy pamiętać, że w oborniku złożonym luźno zachodzą procesy, w wyniku których wartość nawozowa obornika może się zmniejszyć nawet o połowę. Poza tym trzeba pamiętać, że obornik stosujemy w ilości 20—56 średnich wozów na hektar, co odpowiada 150—300 q.

Niszczyć, jeśli powstanie skorupa śniegowa na oziminach. A powstaje ona wówczas, gdy w czasie zimy nastąpi ocieplenie i zacznie tajać śnieg. Śnieg taki tając osiada, a na jego powierzchni tworzy się warstwa zlodowaciała. Jeżeli taka skorupa będzie trwała przez dłuższy czas, spowoduje wyginięcie roślin czyli tzw. wyprzenie. Taką skorupę śniegową najlepiej niszczyć przepędzając przez pole inwentarz, stasując kolczatkę lub coś takiego, co by połamało czy też podziurawiło skorupę.

Inwentarz Wypuszczajmy codziennie bydło na okólnik. Spacery na okólniku lub podwórzu powinny trwać około 2 godzin. Najlepiej jeśli by się one odbywały w godzinach południowych, chociaż może być i nieco później. Koniecznie zadbajmy jednak o to, by miały one miejsce, ponieważ ruch na powietrzu ma bardzo duże znaczenie. Ruch taki wpływa dodatnio na rozwój kośćca, trawienie, ogólne samopoczucie oraz uodparnia organizm na choroby.

Utrzymujcie czystość w korytach! Pasza bowiem zadawana w korytach nie wyczyszczonych traci swoje wartości, a ponadto może spowodować poważne choroby zwierząt. Z tych względów przed każdym opasem trzeba dobrze oczyścić koryto, a od czasu do czasu nawet je wyszorować.

Nie skarmiajcie pasz zamarzniętych, spleśniałych i zbyt ciepłych! Takie pasze spowodować mogą również groźne choroby, a przede wszystkim choroby żołądka i innych części przewodu pokarmowego oraz utratę mleczności i poronienia.

Podwórze W zimie jest dość czasu, aby sporządzić kozły lub ostwie do suszenia siana!

Kontrolować kopce, przechowalnie i piwnice, w których średnia temperatura powinna się utrzymywać około 4°C.

Zboża złożone w spichrzach podczas dni pogodnych szuflować, a pomieszczenia w godzinach południowych wietrzyć.

OBORY WOLNOWYBIEGOWE BEZ NAŚCIOŁU

Obory wolnowybiegowe, a więc takie, w których bydło nie jest wiązane, rozpowszechniają się coraz bardziej. Są one najczęściej typu wgłębionego i wymagają dużych ilości naściołu.

Ostatnio w Niemczech przeprowadzono próby z nowym typem obór wolnowybiegowych. Wzdłuż ścian biegną tam rzędy boksów o wymiarach przyjętych w oborach, gdzie bydło jest wiązane. Boksy te wyłożone są materacami z tworzywa sztucznego, brak jest w nich jednak koryt do zadawania paszy. Służą one tylko jako legowiska dla niewiązanych krów. Każda z nich, aby się położyć zajmuje pierwszy lepszy boks. Resztę powierzchni stanowi obora kratowa. W określonym miejscu znajdują się paśniki i poidła.

Próby wypadły dodatnio. Krowy szybko przyzwyczaiły się do wypoczywania w boksach i nie kładły się na kratowej podłodze. Kondycja ich była doskonała i mleczność nie spadała. Utrzymywanie czystości w takiej oborze wymagało bardzo niewielkiego nakładu pracy. Dzięki niestosowaniu słomy na podściół i zastąpieniu jej w legowiskach również spłukiwanymi materacami, czyszczenie krów zajmowało bardzo mało czasu.

Znaczenie nawozów organicznych

Nawozy organiczne są najcennejszym źródłem składników pokarmowych. Zawierają one azot, fosfor, potas oraz wszystkie mikroelementy potrzebne roślinom do życia. Po wprowadzeniu do gleby stanowią doskonałe źródło pokarmu dla budujących w niej mikroorganizmów. W glebie nawożonej obornikiem lub innymi formami nawozów organicznych rozwija się bardzo bujne życie biologiczne, w wyniku czego substancja organiczna zostaje przerobiona. Znaczna jej część zostaje odłożona w glebie w tak zwanej próchnicy. W wyniku rozkładu substancji organicznej uwalniają się z niej związki pokarmowe, które pobiera roślina.

Specjalnie ważne znaczenie posiadają nawozy organiczne jako źródło dwutlenku węgla dla roślin.

Z gleby nawożonej obornikiem w ilości 300 q na ha wydziela się w okresie letnim w ciągu doby od 100 do 200 kg więcej dwutlenku węgla niż z 1 ha gleby nie nawożonej. Specjalne doświadczenia wykazały, że dwutlenek węgla, który powstaje z rozkładu nawozów organicznych w wyniku działalności drobnoustrojów glebowych, może podwyższyć plon zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków od 40 do 50 proc.

Badania ostatnich lat wykazały, że rośliny pobierają dwutlenek węgla nie tylko liśćmi, ale również korzeniami. Im więcej w glebie organicznych substancji, tym zabezpieczenie roślin uprawnych w dwutlenek węgla jest lepsze.

Nawozy organiczne w sposób systematyczny poprawiają właściwości gleby. Gleby lekkie piaszczyste na skutek powolnego lecz ciągłego przyrostu próchnicy stają się bardziej zwięzłe. Wraz ze wzrostem próchnicy wzrasta zdolność zatrzymywania większej ilości wody oraz składników pokarmowych wnoszonych do gleby z nawozami mineralnymi lub organicznymi. Na glebach ciężkich nawozy organiczne działają dodatnio na ich rozluźnienie. Zwiększa się ilość gruzełków glebowych, a tym samym dostęp powietrza do korzeni roślin jest większy. Z obornikiem i innymi nawozami organicznymi wnosimy do gleby szereg składników zasadowych, które przyczyniają się do odkwaszania gleby.

Liczne doświadczenia wykonane w Polsce wykazały, że działanie nawozów mineralnych na glebach piaszczystych jest znacznie lepsze na tle nawożenia organicznego. Podwyższenie zatem zbiorów wszystkich roślin uprawnych jest możliwe przy jednoczesnym umiejętnym stosowaniu nawozów organicznych i mineralnych. Rośliny pobierają pokarmy jednakowo z nawozów organicznych i mineralnych. Nawozy organiczne zabezpieczają jednak dłuższy dopływ pokarmów roślinom w czasie ich wegetacji, co ma bardzo duże znaczenie praktyczne. Ponadto w sposób specyficzny oddziałują na poprawę żyzności gleby.

Na podstawie licznych badań przeprowadzonych w Polsce ustalono, że 100 q obornika daje zwyżkę plonów ziemniaków 20 q i buraków 22 q. Również w bardzo licznych doświadczeniach wykonanych w Związku Radzieckim otrzymano podobne zwyżki plonów. Z przytoczonych liczb wynika jasno, że nawożenie obornikiem daje wysokie zwyżki plonów.

Dr Teofil MAZUR

MECHANIZACJA dla drobnotowarowych gospodarstw

Żuławy nie składają się z samych gospodarstw wielkotowarowych, mamy wiele gospodarstw drobnotowarowych 6—15 ha. Te gospodarstwa powinniśmy jak najprędzej zmechanizować, wyeliminować siłę pociągową żywą, zmniejszyć trud człowieka.

Dla kółek rolniczych sprzęt mechanizujący, ze względu na specyfikę obrabianego terenu, winien być lekki, zwrotny, pozwalający na stosowanie go na niedużych areałach, łatwy do przewożenia z pola na pole. Do tych celów najlepiej nadawałyby się ciągniki lekkie — Ursus C 325, Zetor 25 A i K, oraz nośniki narzędzi RS 0,9. Jednak uwzględniając ciężkie warunki żuławskie (duże opory gleby) ciągniki muszą być cięższe, mocniejsze. Takimi ciągnikami są Zetory Majory i Zetory Supery. Najlepiej byłoby, gdyby wyposażyć je w półgąsienice elastyczne, które przy stosowaniu ich do upraw eliminują zgniatanie gleby.

Wszystkie narzędzia winny być zawieszane, a zestawy narzędzi tak dobierane, by były jak najlepiej wykorzystane w ciągu roku. Należałoby polecać stosowanie pługa Pz-4p. Jest to pług specjalny przeznaczony do orek głębokich. Służy do uprawy gleby pod buraki cukrowe. Młocarnie zalicza się do narzędzi stacjonalnych, natomiast życie wymaga, żeby było inaczej. Chodzi o sprzęt rzepaku, który jest coraz częściej uprawiany przez gospodarstwa drobnotowarowe. Rzepak nie lubi, gdy się go przewozi, gdyż powstają niewspółmiernie wysokie straty przez osypywanie się. Gospodarstwa wielkotowarowe wyspecjalizowały się już w jego sprzęcie, stosując omłoty ze sztyg za pomocą kombajnów. Kombajnów na razie nie mamy tyle, by je wszędzie stosować. Przemysł poszedł na rękę rolnikom uprawiającym rzepak i zaczął produkować specjalne młocarnie MSC-7B, które przy zastosowaniu przystawki można napędzać bezpośrednio od wałka przekaźnikowego ciągnika. Agregat taki podjeżdża od sztygi do sztygi i młóci bezpośrednio.

Gospodarstwa drobnotowarowe powinny więcej uwagi zwracać na stosowanie silników elektrycznych do napędów sieczkarń, śrutowników, szarpaczy do buraków, pomp wodnych i pił tarczowych.

Nośnik narzędzi RS-0,9 z kompletnym wyposażeniem w narzędzia towarzyszące wyeliminuje prace ręczne związane z siewem nawozów sztucznych, załadunkiem i sprzętem siana. Wyeliminuje konia z siewu zbóż. Ciągniki ciężkie Zetor Super i Zetor Major w tym czasie mogą przeprowadzić orki i uprawy przedsiewne.

Służba instruktorska kółek rolniczych i mechanicy, którzy odpowiadają za jakość sprzętu, oraz warsztatowcy, którzy dany sprzęt reperują, muszą dołożyć wszelkich starań, by rolnik nabrał zaufania do sprzętu udostępnionego mu przez państwo. Spręt ten powinien pozwolić mu na osiągnięcie większych efektów produkcyjnych przy mniejszych nakładach siły roboczej, a nie być zmartwieniem i narzędziem hamującym rozwój gospodarki. Bezpośredni przykład działa najlepiej na propagowanie mechanizacji w gospodarstwach drobnotowarowych.

Inż. St. GOSPODARCZYK
RRZD Stare Pole

TO CIEKAWE

ZASTOSOWANIE SOLI URATOWAŁO ZBIÓR

W rolnictwie angielskim wskutek niedostatku rąk roboczych występują ostatnio duże trudności. Mechanizacja nie zawsze może im zapobiec i w efekcie nieraz dochodzi do dużych opóźnień w pracach polowych. Dotyczy to zwłaszcza wykopków, których w wielu wypadkach rolnicy nie są w stanie zakończyć przed mrozami.

M. in. jesienią 1962 roku w rejonie pewnej cukrowni pierwsze chłody nadeszły w chwili, gdy duża część buraków cukrowych znajdowała się jeszcze w polu. Ziemia zmarzła na głębokość dziesięciu centymetrów, co uniemożliwiło rzecz prosta, kopanie i groziło przerwaniem kampanii.

Zupełnej katastrofie zapobieżono wysiewając na pola buraczane sól kuchenną w ilości 6 kwintali na hektar. Pod jej wpływem rola rozmarzła po 24 godzinach, nie zamieniając się jednak w lepkie błoto. Pozwoliło to dokonać sprzętu buraków za pomocą kopaczki traktorowej.

W ten sposób uratowano co prawda nie cały zbiór, ale w każdym razie poważną jego część, sięgającą 85 proc.

Oczywiście strata w wysokości pozostałych 15 proc. była duża. Oprócz niej na zmniejszenie dochodu z plantacji wpłynął również wydatek na sól i koszt jej wysiewu. Niemniej dzięki opisanemu zabiegowi zdołano zapobiec kompletnemu zmarnowaniu zbiorów.

Powstały jednak obawy, czy tak poważna dawka soli kuchennej rozsypanej na pole nie wpłynie ujemnie na plon rośliny następnej, którą przeważnie był jęczmień. Na szczęście nic podobnego się nie zdarzyło.

Możliwe, iż należy to zawdzięczać klimatowi angielskiemu obfitującemu w opady, dzięki którym sól wypłukana została do głębszych warstw gleby.

TANIA WYDAJALNIA PASTWISKOWA

Zaczynamy unowocześniać obory w państwowych gospodarstwach rolnych między innymi przez zakładanie w nich aparatury mechanicznego udoju. A więc w okresie zimowym sprawa załatwiona, ale co robić w okresie letnim, kiedy bydło przebywa całymi dniami na pastwiskach, a nieraz i nocuje. Jest i na to rada. Gospodarstwa posiadające dużą ilość pastwisk i to odległych od podwórza powinny posiadać przewoźne wydajalnie pastwiskowe. Takie wydajalnie firmowe istnieją za granicą, są jednak bardzo kosztowne, bo w granicach 250.000 zł., a sprowadzać się je będzie chyba nieprędko i niewiele, bo mamy inne bardziej pilne rzeczy do importowania. Jednak każde gospodarstwo, w którym jest stelmach i mechanik, może sobie tanim kosztem zbudować taką wydajalnię. Spróbuję opisać ją popierając rysunkami.

Montuje się na saniach (smyku) lub na kołach urządzenie podobne do żniwnego wozu drabiniastego. W drabinach stanowiska co 60—70 cm z prostym urządzeniem przytrzymującym krowy. Z każdej strony mamy po 8 stanowisk, razem 16. A więc długość wydajalni będzie wynosić około 6 m. Środkiem biec będą dwa koryta blaszane przedzielone chodnikiem. Ponad drabinkami przymocowane są dwa rzędy rur żelaznych pulsacyjnych, do których dołącza się aparaturę mechanicznego udoju identyczną jak w oborze. Drugim elementem jest mały wózek podobny do wózków z przewoźnymi silnikami elektrycznymi. Na wózku tym znajduje się zamontowany aparat pulsacyjny z napędem silniczkiem spalinowym około 200 ccm. W Zajączkach, pow. Ostróda w woj. olsztyńskim, zbudowano wg moich rysunków wydajalnię i zastosowano silniczek do aparatu strzyżenia owiec. Działa on dobrze. W czasie wydajania aparat łączy się wężem gumowym z przewodami podciśnienia zamontowanymi nad drabinami.

Całą kolumnę, a więc wydajalnię i wózek, zawozi na pastwisko ciągnik i przewozi ją potem po kilku dniach dalej w ślad za bydłem. Powinno budować się małe ogrodzenia łączące dwa lub więcej pól pastwiskowych, do których przesuwa się wydajalnię. Wprowadza się krowy na stanowiska. Krowy zachęcone paszą treściwą, którą zadaje się do koryt, wsadzają łby w drabiny, te zaś automatycznie je „łapią". Unieruchomione krowy wydaja się mechanicznie systemem konwiowym. Po udoju zwykłe przekręcenie korby uwalnia krowy.

Przy takiej wydajalni pracowałem kilka lat za granicą i praca była szybka i lżejsza niż ręczny dój na pastwisku. U nas w kraju takie wydajalnie się nie przyjęły. Wykonanie szczegółów pozostawiam pomysłowości stelmacha i kowala, a z praktyki wiemy, że potrafią oni nieraz piękne rzeczy wykonać.

Inż. Władysław FUCHS

Rys. nr 1. Wydajalnia pastwiskowa na sankach.

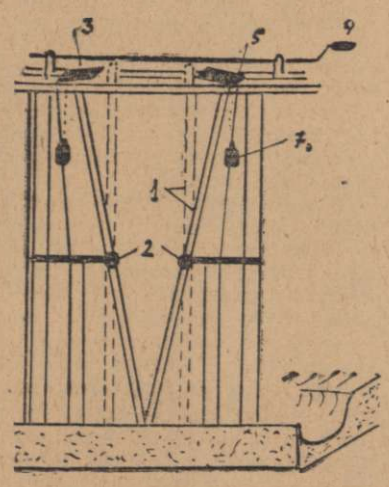

Rys. nr 2. DRABINA — ŁAPACZ W PASTWISKOWEJ WYDAJALNI. Dwa drążki (1) są umocowane ruchomo w środkowej części (2). Podchodząca krowa wsuwa łeb do środka i pochyla go na dół w kierunku koryta z paszą. Wtedy dolne ramiona drążków rozchodzą się, a górne schodzą i wpadają w zapadki (5). Krowa jest unieruchomiona i można ją wydoić. Zwolnienie krowy następuje przez ruch korbą (4), wówczas zapadki podnoszą się, a ciężarki (7) odchylają ramiona drążków. Urządzenie szeroko stosowane w NRD.

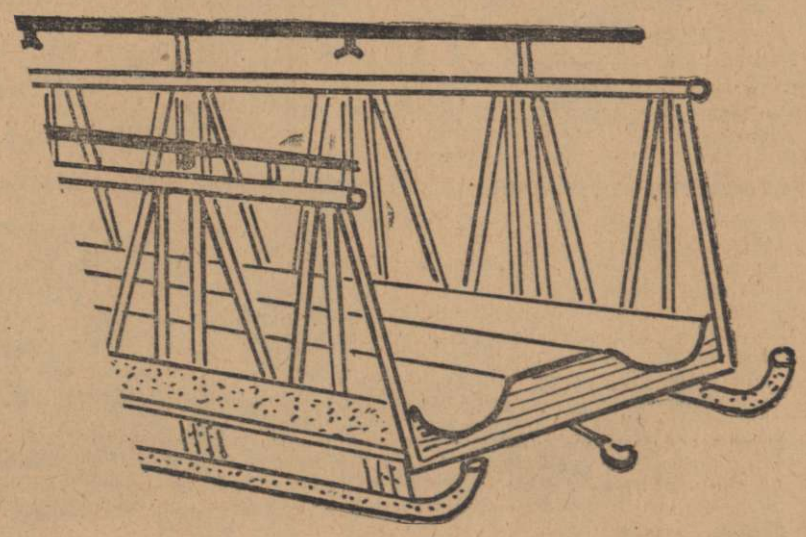

Nasza Wieś — Rozmawiamy z Czytelnikami

DZIEŃ WALKI O ZDROWIE

We wrześniu br. do gromady Łabędnik przyjechał ambulans rentgenowski z Olsztyna aby dokonać prześwietleń mieszkańców. Z usługi tej wszyscy byliby bardzo zadowoleni, gdyby nie fakt, ze na skutek wadliwego prześwietlenia większość mieszkańców gromady wezwana została powtórnie, pod rygorem kary, na dzień 9.XII. ub r. tym razem do Przychodni Przeciwgruźliczej w Bartoszycach.

Wiele rodzin ze wsi i PGR przyjechało już o godz. 6. Z każdą chwilą zwiększała się liczba ludzi oblegających ośrodek zdrowia, przemarzniętych do przysłowiowego „szpiku kości". Wreszcie o godz. 11 ktoś krzyknął: „Jedzie ambulans!". Natychmiast uformowała się długa kolejka, gdyż każdy chciał jak najszybciej dokonać prześwietlenia. Niestety, po dwugodzinnym obleganiu ambulansu zziębnięty tłum wraz z dziećmi wyruszył w pochód w kierunku Domu Starców, gdyż tylko tam istniała możliwość podłączenia ambulansu do sieci. Staliśmy dalej na mrozie do godz. 15 i wówczas zakomunikowano. nam, że ambulans jest zepsuty i możemy się rozejść do domu.

Nic dziwnego, że na placu oczekiwania zawrzało jak pod Grunwaldem, posypały się przekleństwa i gromy pod adresem organizatorów. Któż by zresztą wytrzymał cierpliwie, gdy po całodziennym staniu na ulicy, w śniegu i mrozie trzeba iść było pieszo do domu, odległego ponad 13 km. Wielu z nas po powrocie nabawiło się kataru i przeziębień. Po dziś dzień słyszy się opowiadania o dniu „walki o zdrowie człowieka". A przecież w Bartoszycach jest dom kultury oraz inne pomieszczenia, gdzie ludzie mogliby się schronić, a nie wyczekiwać na mrozie. Można też było skierować ambulans do gromady, tym bardziej że łatwiej było ekipie dostać się do gromady niż dziesiątkom osób do Bartoszyc.

Piotr Karpiński
Łabędnik
pow. Bartoszyce

CZYŻBY NIEPOROZUMIENIE?

Jestem właścicielką gospodarstwa o powierzchni 20 ha, z tym, że od 10 lat 8 ha ziemi użytkuje pobliski PGR Baranowo. Natomiast nakazy płatnicze i inne świadczenia wobec państwa ustalane są od całego gospodarstwa.

Wprawdzie uzyskałam zaświadczenie z PGR potwierdzające użytkowanie mojej ziemi, jednak Wydział Finansowy Prez. PRN w Szczytnie znowu obciążył mnie należnością z wymiaru od całego gospodarstwa.

Znowu zaczęłam interweniować i okazało się, że zaświadczenie to gdzieś zginęło. W Prez. PRN zlecona mi, abym złożyła ponownie taki dokument. Kierownik gospodarstwa zaświadczenie takie chciał wydać, gdyż zdaje sobie sprawę, że ziemię moją uprawia, ale przeciwny temu jest kierownik tz. Klucza, twierdząc, że w roku bieżącym ziemi tej PGR nie będzie uprawiać. A przecież nie chodzi mi o rok bieżący lecz o rok przeszły

Gertruda Paul
Baranowo
pow. Szczytno

TECHNIKUM DLA DOROSŁYCH

Korespondent nasz podpisujący się „Stały czytelnik z Ostródy" pisze: „Ukończyłem Szkołę Przysposobienia Rolniczego. Obecnie ma 22 lata, służbę wojskową odbyłem już i chciałbym teraz pogłębić swą wiedzę w zakresie rolnictwa. W związku z tym zwracam się do redakcji z prośbą o udzielenie mi wyjaśnień: czy istnieją czteroletnie technika rolnicze dla dorosłych, a jeśli tak, to gdzie?"

Jak nas poinformowano w Oddziale Oświaty Rolniczej w Olsztynie, jest takie technikum w Białej Piskiej. pow. Pisz, do którego przyjmowani są kandydaci tylko po ukończeniu SPR. Poza tym istnieje 5-letnie technikum rolnicze w Karolewie, gdzie można studiować drogą korespondencyjną.

WPROWADZENI W BŁĄD

W olsztyńskiej prasie zamieszczone było niedawno ogłoszenie informujące, że przedsiębiorstwa gospodarki zwierzętami rzeźnymi prowadzą sprzedaż maciorek (loszek), zaproszonych, rasy angielskiej, i że pokryte one były knurami rasy angielskiej „kłapouchami".

Po przeczytaniu wspomnianego ogłoszenia czterech rolników z naszej wsi udało się w dniu 2 grudnia ub. roku do Przedsiębiorstwa Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi w Ornecie po loszki. Kupując je mieli oni przede wszystkim na uwadze hodowlę rasowych świń.

Okazało się jednak, że maciorki te wcale nie są prośne. W chwili obecnej nie pozostaje im nic innego, jak zawieźć je do punktu skupu i sprzedać. Jednak każdy z nich poniesie pewne straty, gdyż przy kupnie płacili 21.90 zł za kg, natomiast przy sprzedaży ceny tej nie otrzymają.

Dlaczego wprowadza się rolników w błąd? Zanim loszki wystawi się do sprzedaży, powinny być zbadane przez lekarza weterynarii, aby nie narażać rolników na straty i marnowanie czasu.

St. Babaszek
P. Mazurkiewicz
Osetntik,
pow. Braniewo

KTO ZDEWASTOWAŁ, POWINIEN WYREMONTOWAĆ

Prezydium GRN w Reszlu zaproponowało nam zastępcze mieszkanie wraz z działką o pow. 1,9 ha we wsi Klewno. Poprzednio mieszkaliśmy w PGR Michówek i na skutek tego, że mąż przestał tam pracować musieliśmy opuścić mieszkanie służbowe.

Po obejrzeniu tego gospodarstwa bardzo byliśmy zadowoleni. W mieszkaniu były piece kuchnia i wszystkie drzwi. Nie mogliśmy go od razu zająć gdyż w pomieszczeniach tych Jan Syczuk przetrzymywał kury. Dopiero na interwencję sołtysa opuścił wspomniane gospodarstwo.

Okazało się jednak, że Syczuk nie tylko zabrał kury, ale także drzwi z budynku mieszkalnego i chlewu. Poza tym zdewastował piece w pokojach, pozrywał z nich drzwiczki, zabrał też część dachówek oraz częściowo zdjął podłogę, a na strychu powycinał wiązania dachu.

Osobiście intterweniowałam w Prezydium GRN w Reszlu i przewodniczący z początku obiecywał, że to wszystko zostanie naprawione. Teraz zaś oznajmił, że lepiej abyśmy na własny koszt dokonali napraw.

A przecież budynki te stanowią własność PFZ i ten kto dewastował, powinien ponieść konsekwencje, tym bardziej, że kilkakrotnie informowałam władze gromadzkie o dewastacji budynków przez Jana Syczuka.

Dzisiaj ci, którzy dewastowali mienie państwowe śmieją się z nas, a ja z chorym mężem jak nie miałam gdzie mieszkać, tak też i teraz nie mam.

Mieczysława Kukowska
Klewno
pow. Biskupiec

Lekarz–czytelnikom

Podaje Pani wyniki badań pomocniczych, dzięki którym łatwo już zorientować się w schorzeniach, które Pani dokuczają.

Nie ulega kwestii, że cierpi Pani na nadkwasotę żołądka, która w omawianym przypadku jest rezultatem dosyć daleko posuniętego nieżytu. Swiadczy o tym chociażby zgrubienie błony śluzowej żołądka. Często bywa jednak i tak, że nieżyt spowodowany może być nadkwasotą. Nadkwasota nie jest w zasadzie chorobą, czego natomiast nie można powiedzieć o nieżycie. Współczesna farmakologia dysponuje całą masą środków zobojętniających, których nie będę w tym miejscu wymieniać. Jestem bowiem pewna, że znajduje się Pani w posiadaniu odpowiednich leków, które zapisał lekarz po przedstawieniu mu wyników badań pomocniczych.

Chciałabym zwrócić tylko uwagę na konieczność przestrzegania diety pozbawionej pokarmów ciężko strawnych zalegających w żołądku. Z mięsa radziłabym co najwyżej potrawy duszone i unikać za wszelką cenę tłustej wieprzowiny. Mięso wieprzowe jest w zasadzie w ogóle niewskazane. Tak chętnie spożywaną na wsi wieprzowinę radzę zastąpić najlepiej cielęciną i gotowanym drobiem, który ma już ustalone własności dietetyczne.

Z innych objawów, które podaje Pani w liście, chciałabym zatrzymać się pokrótce nad nerwicą żołądka — schorzeniem współtowarzyszącym. Najlepsze wyniki w leczeniu mogą tu przynieść środki uspokajające, po które powinna się Pani zwrócić do lekarza. Jestem niemal pewna, że jeśli podleczy Pani swój nadwątlony system nerwowy, poprawi się również proces trawienia

Obawy Pani odnośnie anemii są w zasadzie bezpodstawne. Ilość składników krwi nie jest co prawda zbyt zadawalająca, ale wyniki badań na wyraźną anemię bynajmniej nie wskazują. Nie znaczy to jednak wcale, by sprawą tą w ogóle się nie zajmować. Dalsze leczenie nie powinno więc pójść w kierunku poprawienia obrazu krwi. A jak to zrobić, o tym zapwne najlepiej poinformuje Panią lekarz, którego powinna Pani przynajmniej raz na miesiąc odwiedzać.

Jeśli po dwumiesięcznym, intensywnym leczeniu poprawa byłaby minimalna, wówczas zaleciłbym Pani leczenie szpitalne. Słabość, na którą Pani się uskarża, może bowiem mieć również inne przyczyny, nie zawsze łatwe do zaobserwowania w warunkach leczenia ambulatoryjnego, Na razie nie widzę jednak konkretnej potrzeby poddania się kuracji szpitalnej. Wierzę raczej, że jeżeli zastosuje się pani do wszystkich wskazań doświadczonego lekarza - internisty, dolegliwości powinny ustąpić.

Serdecznie pozdrawiam

Lek. med. Maria L.

PS
Listy należy kierować na adres: Redakcja „Nasza Wieś, Olsztyn, ul. Szrajbera 11 z dopiskiem na kopercie „Lekarz — czytelnikom".

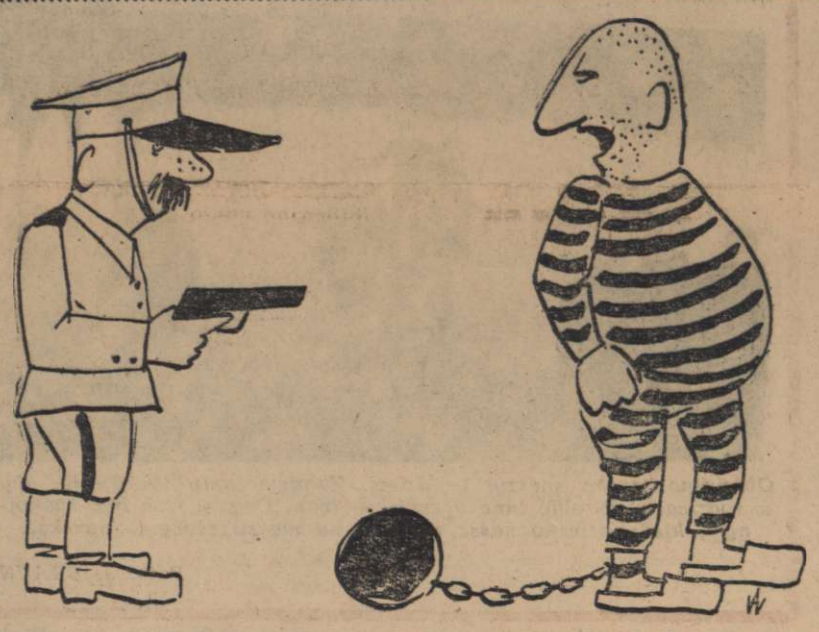

Nie potrzebuję anioła stróża — jestem niewierzący.
Rys. A. Wołos

coś dla kobiet

Mięso jest produktem wartościowym, zawierającym znaczną ilość tłuszczu, a więc tym samym jest pokarmem wysokokalorycznym. Jest ono jednym z produktów najbogatszych w pełnowartościowe białko, posiada żelazo, fosfor i inne składniki mineralne oraz witaminy grupy B. Do gatunków mięsa tłustego należą wieprzowina, baranina, gęś, kaczka i karp. Wołowina, cielęcina, konina, kura, zając, dorsz są znacznie chudsze. Mięsa tłuste, dostarczające dużo kalorii odpowiednie są dla ludzi ciężko pracujących, nie wskazane zaś dla ludzi starych chorych i małych dzieci. Żadna gospodyni nie powinna zapominać nigdy, że nie należy nadużywać jednego pokarmu — nawet najzdrowszego i najsmaczniejszego. Pisałam już o szkodliwości nadmiernego spożywania tłuszczu, ziemniaków, chleba czy innych produktów. Podobnie, mięso które zawiera, bardzo mało wapnia oraz witaminy A i C, powinno uzupełniać się produktami roślinnymi, których białko ma dla nas mniejszą wartość. Przez takie łączenie produktów uzupełniamy braki pokarmów, nie zawierających tak cennego białka jak mięso. W ten sposób uzyskuje się potrawy nie tylko smaczniejsze ale i cenniejsze dla naszego zdrowia, no i tańsze. W potrawach półmiesnych mięso uzupełnia zatem białko mąki, fasoli, ziemniaków, kapusty, te ostatnie zaś wprowadzają do pokarmu składniki, których brak w mięsie. Np. kapusta w kapuśniaku, gołąbkach, bigosie czy pierogach z mięsem zwiększa ilość wapnia i witaminy C w potrawie.

Jedząc zbyt wiele mięsa, wprowadza się do organizmu zbyt wiele białka czy tłuszczu. Wątroba i nerki nie mogą podołać nadmiernej pracy i w następstwie ujawniają się różne ciężkie choroby. Jedząc zbyt wiele mięsa czy wędlin, spożywa się za mało sera, mleka, warzyw i owoców. A więc wapnia i witaminy C. Dzienna porcja mięsa na jedną osobę nie powinna przekraczać 15 — 20 dkg. I obojętne jest, czy dzienną porcją mięsa będzie mięso zwierząt rzeźnych czy drobiu albo ryb; Czy organizmowi dostarczymy białka mięsnego w postaci pieczeni wołowej, szynki, kiełbasy, kury, gęsi lub smażonej ryby.

HALINA

KONIEC ŚWIATA

HISTORIA ta wydarzyła się w pewnej wsi, gdzie kilkunastu starszych wiekiem rolników postanowiło zamiast pracować wolny czas spędzać w miejscowej gospodzie noszącej nazwę „Pod tęgim napitkiem". Zmieniając swe stare zwyczaje postanowili iść po raz pierwszy w życiu do klubu-kawiarni ZMW dwaj stali bywalcy gospody „Pod tęgim napitkiem": Walenty, niestary jeszcze rolnik, ale odupadły na duchu, ciele (z wódki) i ekonomicznie na roli, oraz jego sąsiad Antoni, facet o podobnych cechach charakteru. Antoni wyróżniał się potężnym, podobnym w kształcie do buraka cukrowego nosem o fioletowym zabarwieniu. W klubie powitano niespodziewanych gości grzecznie jak nawracających się grzeszników. Właśnie wyłączono telewizor i przy muzyce z adapteru młodzi rozpoczęli tańczyć. Walenty i Antoni, wzdychając ciężko i podtrzymując siebie nawzajem przyjacielskimi ramionami, zajęli miejsce przy jednym wolnym stoliku, zamówili kawę i natychmiast, aczkolwiek dyskretnie, uruchomili ukryte w kieszeniach półlitrówki z czerwonymi kartkami, które (półlitrówki) służyć im miały do wzmocnienia kawy. Walenty jako człowiek bywały (wyjeżdżał dwa razy w życiu do Białegostoku) oświadczył poufnie sąsiadowi, że może go poinformować o różnych ważnych sprawach, o których nikt na świecie nie ma zielonego pojęcia. Ot na przykład nie spodziewa się, że lada dzień nastąpi koniec świata. Antoniego przestała nagle męczyć czkawka. — Gdzie, sąsiedzie, gdzie? — zapytał i cały zamienił się w słuch. — Walenty spojrzał na niego z politowaniem jak na przysłowiową ciemną masę. — W tych dniach — odparł szeptem — a kto wie, może już jutro. Miałem sen z soboty na niedzielę. Wyciągnęli znowu dyskretnie butelki. — No i co dalej? — zapytał Antoni. Walenty pomyślał chwilę. — Nic nie będzie dalej. Koniec.

W ogóle wszystko widzę jak w dzień. Pierwsze bomby polecą na stodołę sołtysa i na tych cholerów które z pijących ludzi robią chuliganów. Później podlecą latające miski z siarczystym ogniem a później to my tylko z tobą Antoni ostaniem w gromadzie. Antoni słysząc to zafrasował się. — „My tylko ostaniem? — zapytał z powątpiewaniem — a po co kiedy świata nie będzie?". Walenty wychylił całą zawartość filiżanki. — Czort wie po co ostaniem, odparł ale taki był sen, a wiesz z soboty na niedzielę... Nie dokończył, bo Antoni poczuł się nagle słabo. Usiłował wstać, ale przewrócił się na podłogę wywracając krzesło. Leżąc na podłodze ryczał wielkim głosem. — „Koniec świata chrześcijany sprawiedliwe. Koniec...". Z kieszeni jego wypadła półlitrówka i płyn zaczął zalewać parkiet. Adapter nagle ucichł a ponieważ Walenty z Antonim od spraw ostatecznych przerzucili się na rzucanie wiązek wulgarnych wyrazów zostuli sprawnie wyrzuceni z klubu.

Na podwórzu potępili zgodnie nieprzystojne zachowanie się młodych ludzi w klubie a poźniej zaintonowawszy pieśń „Choć burza huczy wkoło nas..." ruszyli podtrzymując się ramionami do gospody „Pod tęgim napitkiem". Tutaj zaraz poczuli się, jak u siebie w domu. W pewnej chwili Antoni zerwał się i rąbnął pięścią o stół, aż kufle upadły na podłogę. W gospodzie zaległa cisza.

— Koniec świata, ludzie rzetelne — obwieścił Antoni.

— Kiedy, proszę pana? — zainteresowała się bufetowa.

— Lada dzień — stwierdził z całą powagą Antoni, mimo, że czkawka przerywała mu rozpoczęte przemówienie. Będzie w naszej gromadzie. — Dalej nie mógł mówić, bo wszyscy bywalcy gospody poczęli złośliwie rechotać oraz łapać się ze śmiechu za brzuchy. To rozzłościło Antoniego. Chwycił za krzesło i rzucił w stronę bufetowej, która, jak zauważył najbardziej się śmiała. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Wynikło okropne zamieszanie, w rezultacie którego Walenty z Antonim znaleźli się po raz drugi tego wieczora na ulicy. Walenty szepnął: Widzisz Antek jakie cholery. — Antoni odparł również szeptem: No. Ale i tak jutro koniec świata...

Podnieśli się z trudem i ruszyli do domów.

Roland KIEWLICZ

„Nasza Wieś" — Tygodnik Rolniczy Ziemi Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Bernard Barabasz, inż. Witold Barzdo, inż. Julian Dobrzański, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Leonard Jędrzejewski, prof. dr Mieczysław Kotor — rektor WSR, inż. Leszek Krauze, Włodzimierz Maminski — redaktor naczelny, Józef Patola, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres Redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11, (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu", i poczty.

Żeby nie marniały

NIE licząc innych, mniejszych maszyn i narzędzi rolniczych olsztyńskie kółka dysponują obecnie 1.190 zestawami ciągnikowymi i 965 zestawami omłotowymi. Ten wielki majątek — gromadzony początkowo przez pojedyncze wsie żywiołowo — obecnie nabiera cech planowanego, masowego rozwoju. W wielu przypadkach kółka rolnicze oparte na zasadach społecznej działalności dysponujące milionowym majątkiem, nabierają cech produkcyjnego przedsiębiorstwa świadczącego usługi rolnicze.

Dobry gospodarz — a takimi chcielibyśmy widzieć kółka rolnicze — nie powinien myśleć tylko o dniu dzisiejszym, ale o tym, co będzie jutro, za rok. Ta zapobiegliwość potrzebna jest chociażby dlatego, żeby dbać o ciągniki i maszyny nie tylko wtedy, kiedy są one potrzebne i pracują, ale również wówczas, kiedy spokojnie zimują.

PODJĘTA INICJATYWA

Pamiętamy jak to bywało, przed kilku laty — ciągniki i drogie maszyny „zimowały", jak popadło, najczęściej jednak pod gołym niebem, wystawione na mróz, i słotę, na niszczycielskie działania zmiennych warunków klimatycznych. Niebogate były wówczas te kółka i bez doświadczenia mechanizacyjnego.

Podjęta niedawno przez olsztyńskie kółka rolnicze inicjatywa budowy zaplecza doprowadziła w rezultacie do uruchomienia 42 warsztatów podręcznych i oddania do eksploatacji w 210 kółkach 427 segmentów — pomieszczeń na maszyny. Są to budynki przejęte z PFZ lub nowo wybudowane pomieszczenia czy garaże z prefabrykatów. Oczywiście garaże, najczęściej o małej powierzchni użytkowej, nie rozwiązują kwestii, szczególnie w odniesieniu do dużych maszyn, takich, jak np. młocarnie. Wyłoniła się więc konieczność budowy szop o większej kubaturze.. Plan przewidywał, że do końca 1963 roku zostanie wybudowanych 20 kompletnych szop. Niestety, dotychczas nie oddano do użytku ani jednej gdyż podobno te prace nie opłacają się przedsiębiorstwom budowlanym. Ostatnio zahamowaniu uległ rozwijający się montaż pomieszczeń blaszanych. Wynika z tego, że podjęta inicjatywa znalezienia „dachu nad głową" dla kółkowych maszyn tylko w nieznacznym stopniu znajduje zrozumienie w praktyce.

W NIDZICY INACZEJ

Na tle tej, powiedzmy szczerze, nie najlepszej sytuacji w woj. olsztyńskim, jakże odmiennie wygląda powiat nidzicki. Tamtejsi działacze kółek rolniczych, ci w powiecie i ci we wsiach, przełamali barierę trudności i z zadziwiającą wprost wytrwałością zdążają do nakreślonego przez siebie celu.

Jak to się stało?

W 1961 r. trzy kółka, a mianowicie Kozłowo, Zalesie i Niedanowo sposobem gospodarczym rozpoczynają budowę szop na maszyny rolnicze. Są to szopy drewniane o 3 segmentach i 144 m² powierzchni każda, w której znajdują pomieszczenie trzy zestawy maszynowe. Koszt nie był jednolity, kształtował się, od 56 tys. zł do blisko 80 tys. zł.

Zrobiono dobry początek. W roku następnym wszystkie lepiej gospodarujące kółka zaczynają troszczyć się o pomieszczenia na maszyny W Gardynach buduje się garaż na 5 ciągników, w Szkotowie Pielgrzymowie garaże z pomieszczeniem na 3 ciągniki. Również w Kozłowie, Zalesiu i Niedanowie oraz Zabłociu i Szymanach powstają garaże. Niezależnie od tego buduje się magazyny paliw i szopy na maszyny. Rok 1963. Budowę zaplecza technicznego prowadzi 9 kółek, zarówno te, które rozpoczęły prace w poprzednim roku, jak również te, które podjęły się budować od nowa.

PONAD 2 MILIONY ZŁ NA BAZĘ BUDYNKOWĄ

Podliczmy. Na dwadzieścia nidzickich kółek dysponujących parkiem maszynowym dwanaście posiada już garaże, w których znajduje pomieszczenie 37 ciągników, 5 szop dających schronienie 18 zestawom maszynowym, 9 magazynów paliw, 4 podręczne warsztaty — kuźnie. Dziesięć kółek swoją bazę budynkowo-techniczną ma ogrodzoną, a jedno całkowicie zelektryfikowaną. Ogółem nidzickie kółka w okresie trzech lat wydały na bazę budynkową 2.117 tys. zł. To dużo, to w porównaniu do innych powiatów nawet bardzo dużo.

Mając tak wielkie doświadczenie nidziccy działacze mogą porównać już, jakie budownictwo należy lansować, a jakie ewentualnie ograniczyć lub jakiego zaniechać. Wycofano się mianowicie z budownictwa drewnianego, nie tylko z uwagi na koszty, ale również dlatego, że jest mniej trwałe i łatwopalne. Od przyszłego roku zamierza się więc zaniechania budowania z „betolitu". Uważa się w pow. nidzickim, że betolit jest nieestetyczny, nieszczelny i — co najważniejsze — jego żywotność jest o trzecią część krótsza, niż np. obiektów budowlanych tradycyjne, a mimo to koszty nie są aż tak niskie.

TEGOROCZNE ZAMIERZENIA

Mimo istniejących trudności PZKR w Nidzicy zamierza m. in. wybudować 7 szop na maszyny rolnicze, 5 magazynów paliw, 4 ogrodzenia kółkowych posesji. Wartość tych prac **wyniesie ponad** milion złotych. Na podstawie tych spostrzeżeń nietrudno stwierdzić, że budownictwo zaplecza technicznego w nidzickich kółkach rolniczych zostało docenione. Pozwoli to z kolei na roztoczenie lepszej opieki nad ciągnikami i maszynami, podniesie ich sprawność techniczną i przedłuży ich żywotność.

Stanisław KUCHCIŃSKI

Obiektyw trochę speszył te dzieci. Zamieszczamy to zdjęcie, aby w rodzicach wyrobić inne uczucie — lęku. Czyż można być spokojnym, kiedy dziecko nasze wchodzi na nie strzeżone lodowiska...

Foto: J. BRAUN

ROLNICTWO DAWNE

Pierwowzór agrominimum

Już półtora wieku temu istniała w naszym kraju duża troska o rozwój oświaty rolniczej. Niech świadczy o tym chociażby fakt, że zarówno w wieku XVIII jak i w początkach wieku XIX ukazało się u nas wiele dzieł polskich uczonych oraz przekładów dzieł uczonych zagranicznych. Na uwagę zasługuje dzieło, napisane w 1805 r. przez J.N. Jassnügera — dra medycyny i profesora chemii Cesarsko-Królewskiej Wiedeńsko-Rycerskiej Akademii, pt.: *„Doświadczenia chemiczne i Wynalazki celem oszczędzenia znaczney ilości Zboża Ułatwienia i Rozszerzenia Chowu bydła, tudzież zapobieżenia wypadkom głodu"*.

Prof. Jassnüger opisał swoje wieloletnie badania nad składem chemicznym zbóż oraz wielu ówczesnych odmian ziemniaka. *„...Rozbiór chemiczny ziemiopłodów* — pisze Gross — *iedynym iest środkiem do trafnego ich użycia..."* Jassnüger najwięcej uwagi poświęcił badaniom ziemniaka. Rzecz ciekawa, że ziemniaki, bez których dziś nie wyobrażamy sobie naszego życia, przebyły cały szereg perypetii, zanim weszły do powszechnego użycia. Najpierw więc przywieziono je w XV wieku z Ameryki do Irlandii, Anglii i Włoch; Stamtąd przedostały się do Francji, po czym do innych krajów. Pomimo tak wczesnego przybycia ziemniaka do Europy w Niemczech rozpowszechnił się on bardzo późno. Dopiero bowiem w pierwszej połowie XVIII wieku na *skutek wojny i nieurodzaju, gdy* głód zagrażał wielu prowincjom, nabrano większego szacunku do tej rośliny. Jednakże całkowite rozpowszechnienie uprawy ziemniaka nastąpiło w Niemczech dzięki zarządzeniom rządowym. W 1764 r. ukazało się mianowicie *„królewsko-pruskie pismo okolne, mocą którego uprawa kartofli w całem Pruskiem Państwie wyraźnie nakazaną została..."*. *„W Marchii Brandenburskiey potrzeba było przymuszać Dzierżawców i Rolników do kultury kartofli, tem zagrażaniem, że zaniedbuiący sadzić kartofle, żadnych od Rządu, podczas lat nieurodzaiu i innych klęsk, niepozyskaią względów"*.

Ten niejako pierwowzór naszego agrominimum nie przełamał jednak panujących tu i ówdzie przesądów, jakoby ziemniaki zawierały „pewne szkodliwe cząstki". Badania więc składu chemicznego ziemniaka, prowadzone przez Jassnügera jak i jego poprzedników: Spielmanna, Parmentiera, Pearsona, miały na celu walkę z tymi przesądami.

Istnieje wśród wielu jeszcze rolników naszego kraju przesąd, że uprawy nawożone nawozami mineralnymi dają ziemniaki jakościowo gorsze, niż te które zasilone zostały tylko obornikiem. Oczywiście nikt nie neguje wielkiego znaczenia nazwozów organicznych w rolnictwie, ale to już inna sprawa. Wróćmy jednak do badań Jassnügera, które miały też na celu *„... podać sposoby zrobienia nayprzyzwoitszego użycia tak, z samych kartofli, iako też z ich części..."*.

Doceniano wprawdzie w owych czasach liczne zalety ziemniaków jak dużą ich wydajność oraz dużą smakowitość jako pożywienie dla ludzi i zwierząt. Jednakże zdawano sobie sprawę, że *„...maią... tę nieprzyzwoitość, że wiele zabieraią mieysca i w sobie znaczną ilość wody trzymaią..."*, przez co utrudniony jest ich transport oraz przechowywanie. Prof. Jassnüger opracował więc sposób wyrobu płatków ziemnaczanych. Sposób ten polega na suszeniu pokrajanych w cieniutkie plasterki ziemniaków na wiklinowych rogożach, które ustawione były piętrami w specjalnej izbie ogrzewanej do tego celu piecem. Jassnüger poszedł dalej w swych badaniach i opracował „sposób... pieczenia chleba oraz „palenia gorzałki" z mąki ziemniaczanej, uzyskanej ze zmielenia suszonych płatków ziemniaczanych. Stwierdził on ponadto, że mąka taka może być bez szkody przechowywana przez kilka lat i może być *stosowana również jako pasza* dla zwierząt gospodarskich.

Do krojenia ziemniaków na plasterki użył Jassnüger *„...prostey i nie drogiey Silni..."*, którą przysłał mu w 1801 r. Leopold Hrabia de Berchtold. Berchtold zastrzegł się jednak, że pomysł nie jest to nowy, gdyż krajarkę taką widział on przed 9 laty u hrabiego de Podevils koło Frankfurtu nad Odrą.

Od tego czasu minęło ponad półtora wieku, a u nas liczni jeszcze rolnicy rozdrabniają okopowe za pomocą... zwykłej łopaty. Ziemniaki natomiast, przeznaczone na paszę dla zwierząt przechowują w kopcach, nie licząc się wcale z wynikającymi stąd ogromnymi stratami.

A. WOŁOS

TO CIEKAWE

HODOWLA W RYTMIE ROCK AND ROLLA

Konsumenci wszystkich nieomal krajów żądają obecnie chudego mięsa wieprzowego oraz używają mniej słoniny i smalcu.

Do takiego zapotrzebowania rynku musieli dostosować się hodowcy trzody chlewnej, inaczej dobierając materiał hodowlany i inaczej żywiąc tuczniki.

Ciekawym pomysłem profesora doktora Heitmana z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Stanach Zjednoczonych, dotyczącym też i sposobu żywienia świń przeznaczonych na ubój, jest podawanie im paszy w wysoko umieszczonych korytach. Tuczniki muszą z nich jeść w pozycji stojącej, wspierając się tylko przednimi nogami na nieco wyżej umieszczonej listwie. Wymaga to pewnego wygimnastykowania mięśni grzbietu i zadu. Dzięki gimnastyce mięśnie te rozwijają się silniej i w ten sposób otrzymać można materiał rzeźny o większych szynkach i polędwicach. Przymusowa gimnastyka wpływa też na słabsze osadzanie się tłuszczu podskórnego, a więc na zmniejszenie warstwy słoniny.

Początkowo świnie tak tuczone nie wytrzymały pozycji stojącej dłużej niż minutę. Stopniowo jednak, na skutek treningu, do którego zmuszał głód, ich mięśnie zadu i grzbietu rozrastały się i wzmacniały, tak iż tuczniki z łatwością i bez przerw wyjadały całą zadawaną paszę.

Ostatecznie ciężar partii zadu w stosunku do całych ich tusz poubojowych wzrósł średnio o blisko 6 proc. (5,6), w porównaniu z tucznikami, które żywiono w normalnych nisko ustawionych korytach.

Oczywiście, świnie chowane według pomysłu prof. Heitmana osiągały w rzeźni wyższą cenę, gdyż dawały więcej droższego mięsa.

Tak więc okazuje się, że stosując świniom trening gimnastyczny można zwiększyć dochodowość hodowli. A więc gimnastykować, ale pod muzykę, najlepiej rock and rolla!

MIKROSKOPIJNA MASZYNKA DO GOLENIA

Jak podaje „Ekonomiczeskaja Gazieta", inż. P. Kobin z Gorki skonstruował oryginalną elektryczną maszynkę do golenia.

Maszynka jest mniejsza od pudełka zapałek, a w zastosowaniu nie ustępuje innym używanym obecnie aparatom. „Mikrus" — jak nazwał ją wynalazca — zasilany jest z baterii latarki kieszonkowej i wprawiany w ruch przy pomocy mikrosilnika elektrycznego, produkowanego do zabawek dziecięcych. W warunkach domowych można ją włączać do sieci elektrycznej.

ROZRYWKA TYGODNIA

O	D	Z	U
Ż	L	O	D
P	S	I	Z
C	U	Z	Ę
O	Ś	M	C
I	A	W	O
N	T	A	O
L	W	Y	B
M	Y	R	O
E	K	U	A

Z pionowych rzędów wykreślić litery tworząc wyrazy o niżej podanych znaczeniach. Pozostałe litedy czytane kolejno rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1 — miasto wojewódzkie, 2 — miesiąc, 3 — pora roku, 4 — dwadzieścia cztery godziny.

Rozwiązania wraz z podaniem wyrazów pomocniczych prosimy **nadsyłać** w terminie 15-dniowym na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś", Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Na kopercie należy zaznaczyć: „Rozrywka nr 1". Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie rebusu z nr 46 (180): LISTOPAD (list + opad). Spośród 172 prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: **Czesława Dorszko**, Rakowicze, pow. Dąbrowa Białostocka, **Olga Dzika**, Skowrony, pow. Pasłęk, **Edward Górski**, Łęgowo, pow. Olecko, **Stefania Kowalczyk**, Piecki, pow. Mrągowo, **Andrzej Osmański**, Bielice, pow. Nowe Miasto Lubawskie.

Rozwiązanie zadania z nr 47 (181): LISTOPADOWA SZARUGA (lipa, siew, orka, upał, ospa, ikra, zdun, pług, grom, wilk, step, azot, arka, Adam, azor, tona, rola, dobra). Do redakcji nadeszło 45 trafnych rozwiązań. Nagrody książkowe wylosowali: **Halina Bujnowska**, Krypno, pow. Mońki, **Tadeusz Jachna**, Wolkowe, pow. Ostrołęka, **Urszula Suchos**, Olsztyn, **Bolesław Wieryszko**, Ciasne, pow. Białystok, **Eleonora Wrońska**, Nastajki, pow. Ostróda.

Nagrody z obu numerów wysyłamy pocztą.